

PO-GWARKI PROFESORA

Seria „A to Polska właśnie”

Niezapomniana i piękna kolekcja

JERZY PASZEK

Zaczną nietypowo, bo od kwestii ortograficznej. Otóż seria, ukazująca się w latach 1995–2010 w dwu gabarytach – zwykłym, bogato i barwnie ilustrowanym, oraz albumowym, czyli w większym formacie i jeszcze piękniej ozdobionym – we wrocławskim Wydawnictwie Dolnośląskim powinna być tak zapisywana, jak w tytule tego eseju. A to zgodnie z regułą nr 72, zawartą w *Wielkim słowniku ortograficznym* pod red. Edwarda Polańskiego (Warszawa 2006, s. 45 wstępu, hasło na s. 34). Sam nie dopilnowałem owej sprawy (tytuły odmienne edycji seryjnych są pisane majuskułami, np. „Biblioteka Poezji i Prozy”), gdyż w tomie *Blask arcydzieł* (Katowice 2020) dwa razy podaję w bibliografii nagłówek kolekcji poprawnie (s. 57 i 134), a błędnie także dwukrotnie (s. 210 i 212), bo z partykułą zapisaną dużą literą: „Właśnie”. Nabokov – w tłumaczeniu przez Leszka Engelkinga fragmentem dialogu bohaterów w 10. rozdziale *Ady* – rzekłby „Wól-aśnie”, czyli „Egg-zactly”! Nb. popularne słowo „exactly” częściej bywa transportowane i transponowane do polszczyzny jako „dokładnie” aniżeli „właśnie”.

Gdy już uporałem się z kłopotliwym dylematem ortograficznym, to mogę spokojnie wpłynąć na wody dociekań bibliograficznych i kolekcjonerskich. Pewnie nie-

wielu czytelników zdołało sobie skompletować całość omawianej 59-tomowej biblioteczki. Z powodu pojawienia się mojego nazwiska wśród grona autorów książek z serii AtPw (przyjmuję taki skrót dla wygody i potrzeb mnemotechniki) próbowałem nabywać kolejne tomy, ale doszedłem zaledwie do połowy kolekcji, gdyż libelle owe cieszyły się takim powodzeniem u moich znajomych i w kręgach rodzinnych, iż „wypożyczano” je u mnie metodą „na zawsze”. Nie mam sprytu prof. Henryka Markiewicza, który nie tylko zapisywał w kalendarzyku fakt wypożyczenia, ale i ścisłą – exactly – datę zwrotu użyczonego dzieła! Tak więc skoncentrowałem się na pozycjach biograficznych, a pomijałem podserię geograficzną (tu tytuły: *Kresy, Karkonosze, Wrocław, Bieszczady, Galicja, Gdańsk, Tatry i Podhale, Górny Śląsk, Warmia i Mazury, Warszawa*) oraz historyczną (tu np. *Reformacja, kontrreformacja, tolerancja; Kosynierzy i strzelcy, My z Napoleonem, Tysiącletnie dzieje, W czasach „potopu”, Dworek, kontusz, karabela; PRL dla początkujących, Drugiej Rzeczypospolitej początki*).

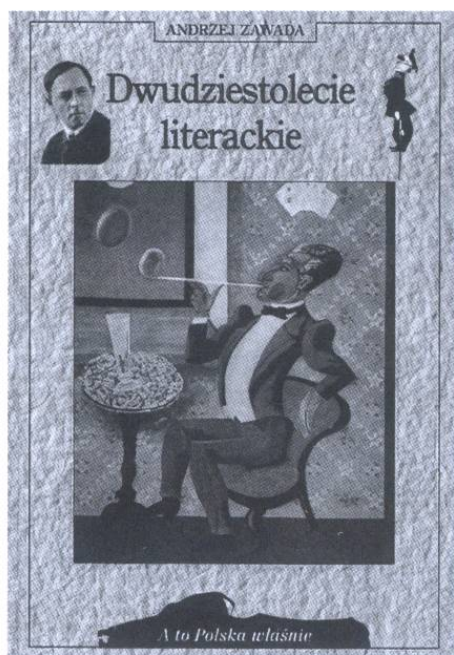
Muszę dodać, że w podserii biograficznej interesowały mnie głównie książki dotyczące naszych poetów i powieściopisarzy. Stąd mniej uwagi poświęciłem tomom typu: *Giedroyc i „Kultura”, Chopin, Matejko, Wojtyła, Jan Paweł II, Kantor czy Wajda*. Wybrałem do lektury – i powracałem do nich wielokrotnie – takie pozycje z tego zbioru, jak: *Mickiewicz* (Jacka Łukasiewicza), *Miłosz* (Andrzeja Zawady), *Kisiel* (Mariusza Urbanka), *Sienkiewicz* (Tadeusza Żabskiego), *Gałczyński* (Kiry Gałczyńskiej), *Schulz* (Jerzego Jarzębskiego), *Leśmian* (Piotra Łopuszańskiego), *Boy-Żeleński* (Henryka Markiewicza), *Herbert* (Łukasiewicza), *Różewicz* (Zbigniewa Majchrowskiego), *Fredro* (Marcina Cieńskiego), *Juliusz Słowacki* (Aliny Kowalczykowej), *Tuwim* (Urbanka), *Gombrowicz* (Jarzębskiego). Tomem 15. jest *Żeromski* (Wrocław 2001) w moim opracowaniu. Do tego mendla libelli należy dodać jeszcze *Dwudziestolecie literackie* oraz *Literackie półwiecze. 1939–1989* Zawady, *Młoda Polska* Justyny Bajdy, *Dzieje literatury polskiej* Jana Tomkowskiego, a pewnie też *Polski Londyn* Rafała Habielskie-

go oraz wspomniany tom o papieżu-pocie. Będzie to więc 21 książek wyborowej biblioteki (Leopold Bloom miał ich 25!).

Oczywista szkoda, że nie posiadamy w opisywanej kolekcji kilku lub kilkunastu jeszcze tomów. Mogłyby to być libelle przedstawiające Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego, Zygmunta Krasieńskiego, Cypriana Norwida, Bolesława Prusa, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Jana Kasprówicza, Władysława S. Reymonta, Witkacego, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Juliana Przybosa, Jerzego Andrzejewskiego, Mirona Białoszewskiego, Kazimierza Brandysa, Władysława Broniewskiego, Marię Dąbrowską, Marka Hłaskę, Tymoteusza Karpowicza, Tadeusza Konwickiego, Sławomira Mrożka, Zofię Nałkowską, Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Antoniego Słonimskiego, Wisławę Szymborską i 90-latkę Wiesławę Myśliwską. Przede wszystkim brakuje mi „fundatora” serii, czyli Stanisława Wyspiańskiego, autora *Wesela*, gdzie w akcie III, scenie 16 Panna Młoda na pytanie Poety, co Jagusi puka pod gorsetem zgorszy się: „I cóż za tako nauka? / Serce – – ! – – ?”. I wtedy w dopowiedzi ciekawskiego Poety pada pointa: „A to Polska właśnie”.

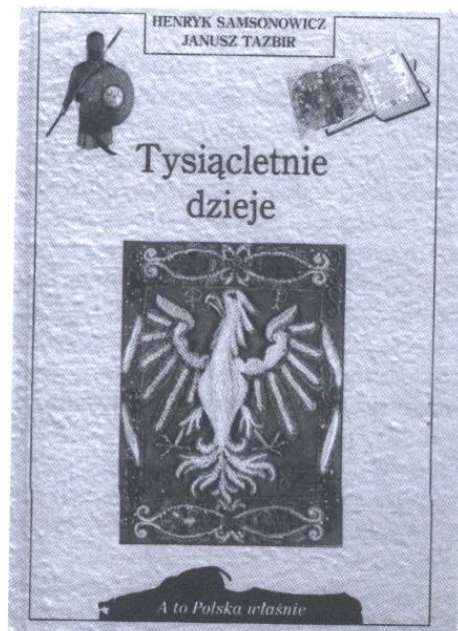
Być może te propozycje zostaną zrealizowane w innych seriach, w innych wydawnictwach oraz innych czasach. Jako powiada Wiktor (Wielemir) Chlebnikow: „Kuksi, kum muk i skuk” (tłumaczenie pahlindromowe: „Zaraza, narzeka. – – Sake z rana, zaraz!”). Co odpowiada zapewne naszej piosence z refrenem „Jeszcze poczekajmy, jeszcze się nie śpieszmy” (w indeksie *Skrzydlatych słów* H. Markiewicza i A. Romanowskiego występuje ona pod „znaczącym” numerem B 666, czyli odnosi się do autora słów Bronisława Broka, a nie do wykonawczynie, Magdy Umer, czy kompozytora, Jerzego Wasowskiego).

Serię AtPw wyróżnia z innych publikacji dotyczących literatury (a szerzej – kultury i historii narodowej) sztuka strukturalizacji materiału językowego i fotograficznego. Mamy tu dualizm mowy autora danego tekstu oraz wymowy dodawanych na prawie każdej stronie ilustracji. Mówiąc za Jonaszem, czyli z „żołądka wilo-



ryba”, mogą powiedzieć, że moja pisani-
na była tylko początkiem produkcji tomu
o Żeromskim. Drugim autorem tomu była
bowiem Monika Żeromska, wybierają-
ca ze swych szaf, szuflad, kufrów, mufek
i fatalaszków (dosłownie: z odzieży oso-
bistej w wielgachnych bielizniarkach) set-
ki różnorodnych zdjęć ojca, a także autogra-
fów (w tym: listów pisarza i listów do pi-
sarza). Tom o Żeromskim obfituje w nie-
znane dotąd portrety twórcy *Popiołów*.
Wiem o tym, bo ekipa filmowców, krę-
jących dokumentalny obraz o Żerom-
skim, wymienia wśród źródeł fotografii
właśnie tę książkę. Inne popularne pod-
ręczniki również powołują się na ten tom
(m.in. album pt. *Stefan Żeromski. Budzi-
ciel sumień* z serii „Wielcy Polacy” oficy-
ny De Agostini Polska, Warszawa 2008).

Strona „fotogeniczna” poszczególnych
numerów AtPw była tak ważna, iż kil-
kakroć trwała bitwa redakcyjna, co dać
w kolejnym tomie z materiałów archi-
walnych. W tomie o Leśmianie np. poja-
wiły się zdjęcia dotyczące Żeromskiego (s.
101 – Żeromski siedzi obok Mortkowicza;

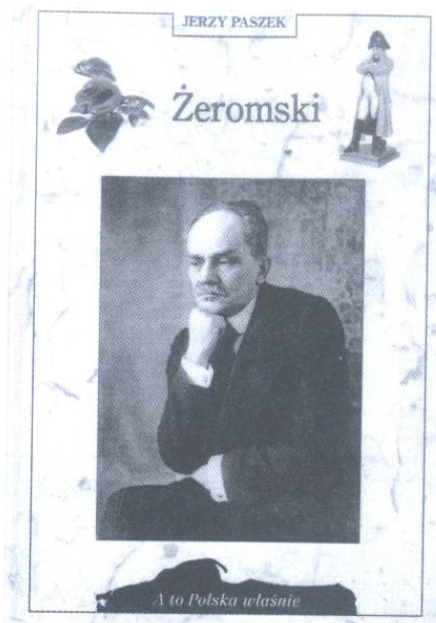


s. 145 – legitymacja legionowa Żerom-
skiego), których nie chciano powtórzyć
we właściwym miejscu, czyli w książce
o autorze *Szyfrowych prac*. Musiałem się
nieco potrudzić i pokłócić, by w redago-
wanej w tym samym czasie pozycji (rok
2000; gotowy tom czekał na okazję „dar-
mowej reklamy”, którą była premiera fil-
mu *Przedwiośnie* w reżyserii Filipa Bajona
z początku 2001) pojawiły się owe foto-
grafie. Są tu na s. 159 (Żeromski, Mort-
kowicz, Kuźniar i Czechowicz) oraz na s.
138 (legitymacja wojskowa Żeromskiego).

Edytorzy serii AtPw wiedzieli, że ry-
sunki i fotki z epoki tak samo bywają
wymowne (dla wścibskiego oka lektora),
jak najwyrafinowańsze i najwymowniej-
sze zdania i frazy badacza literatury. Na-
wet podpisy pod portretami pisarza moż-
na bowiem tak sformułować, by znalazły
się w nich „nieczuralne” (dla różnych
doradców Moniki) informacje z „dzienni-

ka uwodziciela”, jak o *Dziennikach* ucznia
gimnazjum powiada Juliusz Wiktor Go-
mulicki. Czynię tu aluzję do s. 48, gdzie
pojawia się dwór w Łysowie Podlaskim
oraz cytaty z *Cierpień młodego Ż.* Felik-
sa Netza, ujawniające erotyczne awantu-
ry przygodnego gubernera. Swoją dro-
gą, pamięć Moniki nie była doskonała
(spotykałem się dwa razy w Konstanci-
nie z podeszłą wiekowo, 85-letnią damą),
stąd niektóre objaśnienia do zdjęć rozmi-
niają się z prawdą historyczną. A to zоста-
wiam już miłośnikom naszych dziejów
i wszelkiej maści szperaczom.

Najcenniejsze w tomikach AtPw są za-
pewne analizy poezji bohaterów poszcze-
gólnych ogniw serii, czyli wywody Łuka-
siewicza o Mickiewiczu i Herbercie. Tak
samo interesujące dla mnie były rozważa-
nia Zawady o twórczości Miłosza, a Maj-
chrowskiego o Różewiczu (tu akcent po-
łożono na dramaturgię poety). Mało no-
wych inspiracji interpretacyjnych przynosi
tom Łopuszańskiego, dotyczący Leśmiana
(chyba przecenia się tu jego wiersze rosyj-
skie i „sensację” związaną z ewentualnym
odkryciem pozostałych dzieł rosyjskich
poety). Zawodzi mnie książeczka Bajdy
o Młodej Polsce, gdyż wynika z niej, iż
malarstwo było podówczas ważniejsze od
literatury (nb. jak mało tu pisze się o Be-
renciel!). Najgrubszym tomem AtPw jest
książka Żabskiego o Sienkiewiczu: w li-
czącym s. 324 opracowaniu (średnia se-
rii to niewiele ponad 200 stron!) mowa
o *Trylogii* jako „dziele kultowym” (s. 91-
183 – sic!). Żabski przytacza opinie kry-
tyków z końca XIX wieku – Prusa, Świę-
tochowskiego, Kraszewskiego, Jeża, Kacz-
kowskiego – ale są to oceny „rywali”, więc
nie liczą się. Czytelnik w końcu nie wie,
czy Jeremi był warchołem i okrutnikiem,
czy też rycerzem Kresów! Dziwne jest zda-
nie: „Oczywiście skali talentu [Dumasa
i Sienkiewicza] nie ma co porównywać”
(s. 175). A przecież za granicą Sienkie-
wicz jest znany li tylko z popularnej wy-
kładni początków chrześcijaństwa, czyli
z *Quo vadis* (nie ma więc takiego powo-
dzenia, jakie towarzyszy bestsellerom obu
panów Dumasów!). Dziwi mnie też brak
w bibliografii znakomitego dzieła Aleks-
andra Wilkonia o języku *Ogniem i mie-
czem* z roku 1976 (przy nadreprezentacji
innych badaczy-sienkiewiczologów). W
przybliżanej przeze mnie serii nie wyży-
skuje się przypisów u dołu stron, więc
tylko w spisie uwzględnionych źródeł mo-
gło pojawić się nazwisko Wilkonia, któ-
re zresztą Żarski zna (w artykule *Trójwy-
miarowa struktura gatunkowa „Ogniem
i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, z księ-
gi *W krainie pamiątek. Prace ofiarowa-
ne Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu
w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red.
J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996, s. 319
– pada fraza „Gruntowne studia Aleksan-
dra Wilkonia dokładnie charakteryzują
sposoby i funkcje archaizacji języka po-
staci i narratora”).



Podsumowując, kolekcja 15 lub 21
książek o wybranych twórcach polskiej
literatury jest dość reprezentatywna dla
XIX i XX wieku naszego piśmiennictwa.
Mamy tu romantyzm (Mickiewicz, Słow-
acki, Fredro), pozytywizm (Sienkiewicz),
modernizm (Boy-Zeleński, Żeromski, Le-
śmian), dwudziestolecie międzywojenne
(Schulz, Gombrowicz, Gałczyński, Tu-
wim), okres powojenny (Herbert, Róże-
wicz, Miłosz, Kisiel, Jan Paweł II). Są też
tomy zbiorowe, dotyczące Młodej Pol-
ski, okresu 1918–1939, epoki 1939–1989.
Jest synteza całej polskiej literatury, któ-
rą odważnie zaproponował Jan Tomkow-
ski, spec od takich szerokich panoram pi-
śmiennictwa krajowego i zagranicznego.
Jest to – *summa summarum* – znacznie
więcej niż zaprezentowane w serii AtPw
nasze dzieje oręża i kołowrotu wyda-
rzeń. Szkoda wielka, iż seria istniała tyl-
ko przez 15 lat i poszła w niepamięć, wy-
parta przez Internet i Wikipedię! A tam
to dopiero trzeba się natrudzić, by odsiać
zdrowe ziarno (czyli prawdę) od śmiecio-
wych plew (czyli zmyśleń i pomyłek ukła-
daczy hasel i ich poprawiaczy)! ■

